

The book cover features a stylized illustration of a woman on the left and a man on the right, standing in a library. The woman has long dark hair and is wearing a black turtleneck and a patterned skirt. The man has a beard and a tattoo on his left arm, wearing a white shirt, a dark vest, and a tie. The background is a dark blue bookshelf filled with books. The title 'WSZYSTKIE NASZE GRANICE' is written in white and red. The author's name 'NATALIA BROŻEK' is at the bottom in red. There is a red splatter in the top left corner and a red heart icon in the bottom right corner.

WSZYSTKIE
NASZE
GRANICE

NATALIA BROŻEK



NATALIA BROŻEK

WSZYSTKIE
NASZE
GRANICE



Redaktorka prowadząca: Ewelina Kapelewska
Wydawczynie: Agnieszka Nowak
Redakcja: Justyna Yiğitler
Korekta: Marta Stochmiałek
Projekt okładki: Magdalena Babińska
Opracowanie graficzne okładki: Marta Lisowska
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2023 by Natalia Brożek

Copyright © 2023 by Niegreczne Książki
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Sp. z o.o.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2023
ISBN 978-83-8321-177-0

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



Tonęłam.

Próbowałam machać rękami, ale nic to nie dawało. Nadal nie płynęłam w górę. Ciężar ciągnął mnie w dół, coraz głębiej i głębiej. Świat rozmył się w ciemności. Nie mogłam już dojrzeć, gdzie zaczyna się rozgwieżdżone niebo, a gdzie jest brzeg. Zostałam tylko ja i zimna woda. Moje ciemne włosy falowały wśród prądów, a blade ramiona wyciągałam wciąż z nadzieją w górę.

Odpywałam powoli...

Znikałam w niebycie, w wodzie, w sobie. Ciało zmęczyło się walką, myśli też opadały z sił. To kłamstwo, że przed śmiercią człowiek przypomina sobie wszystkie sceny ze swojego życia. Ja nie potrafiłam. A może po prostu nie było czego wspominać?

Świadomość jakby wyrwała się z mojej głowy. Nie rozumiałam niczego, nie czułam już niczego. Nie. Coś jednak czułam. Ostry ból, który promieniował z mojej klatki piersiowej, gdy już dłużej nie mogłam wstrzymać oddechu. Walczyłam, ale w końcu musiałam się poddać.

Byłam przecież świadoma, jaki czeka mnie los, gdy tylko znalazłam się w wodzie.

Otworzyłam wreszcie usta. Woda szybko wniknęła do buzi, tuż przed moimi oczami pojawiły się bąbelki. Dławiłam się. Poczulałam, że to się zbliża. Już niewiele ci zostało, odpuść, uspokajałam się. Gdy przestałam się miotać, pociągnął mnie nurt. Jedyna myśl, która pojawiła się pod koniec w mojej głowie, uformowała się w jego imię.

Edgar...

ROZDZIAŁ 1

Największa fala paniki uderzyła we mnie, gdy wjechaliśmy do miasta.

To wtedy sunący powolnie autobus minął zielony znak wiszący nad drogą Quincy Shore Drive. Miałam problem, by nabrać powietrza do płuc. Mężczyzna siedzący w fotelu obok nachylił się nad oddzielającą nas torbę, żeby sprawdzić, czy wszystko gra. Jego słowa na szczęście pochłaniała płynąca z bezprzewodowych słuchawek muzyka, a dokładnie, o ironio, *Paradise City* Guns N' Roses. To wtedy stałam się częścią stolicy Massachusetts, kolejnym małym człowiekiem w mieście liczącym sobie niemal siedemset tysięcy mieszkańców.

Byłam w Bostonie – jednej z ważniejszych siedemnastowiecznych brytyjskich kolonii, potężde handlowej oraz kolebce amerykańskiej literatury. Dużo czytałam o tym miejscu i o uniwersytecie, na który wreszcie się zdecydowałam, stąd wiedziałam, że gmach Whitman University powinien niedługo

się zarysować na tle Old Harbor. Może i miałam małą obsesję, ale kto by jej nie miał? Dotarłam do miejsca, gdzie narodziła się literatura Stanów Zjednoczonych. Przyglądałam się wcześniej zdjęciom budynku i plaży Carson położonej tuż obok. Nie miałam jednak siły go wypatrywać. Patrzyłam wyłącznie na swoje zaciskające się na kolanach dłonie, próbując uspokoić oddech. Zamiast panikować, powinnam się cieszyć, że w końcu się tutaj znalazłam. Niemal czułam, przekraczając tę niewidzialną granicę, jak pomysły zaczynają wirować mi w głowie. Niebawem będę mogła przelać je na papier. Już nie po kryjomu – jak wcześniej pomiędzy zajęciami w szkole średniej a dorywczą pracą i później w przerwach od długich nocnych zmian w restauracji, którą upodobał sobie przede wszystkim tirowcy.

Teraz wszystko się zmieni.

Poprawiłam się w fotelu, czując, jak bardzo zdrętwiały mi pośladki. Droga była długa i męcząca. Gdybym miała więcej pieniędzy, może pokusiłabym się o lot samolotem, ale skończyłam w wypełnionym po brzegi autobusie, marząc, żeby ten koszmar wreszcie minął.

Na dworcu wcale nie było lepiej. Zatłoczone korytarze, rozpychający się łokciami podróżni i smród żarcia na wynos sprawiały, że chciałam uciec. Nawet do tego cholernego autobusu, który – choć stał się dla mnie na kilka godzin ruchomym więzieniem – dawał pozór jakiegoś ładu. Nie tak jak Boston, którego nieskończona potęga i chaos uderzyły we mnie, ściskając klatkę piersiową.

Gdy słuchawki przestały łączyć, co ostatnio zdarzało się coraz częściej, nerwowo sięgnęłam do tylnej kieszeni spodni, aby sprawdzić, czy wciąż mam tam telefon. Na szczęście wyczułam jego obrys na materiale jeansów. Odblokowałam ekran i stało

się jasne, że problem znowu był z bluetoothem. Uruchomiłam go od nowa, dzięki czemu popłynęła kolejna piosenka z listy na Spotify, którą zatytułowałam krótko: Whitman. Wciągnęłam do płuc przesiąknięte spalinami i zapachami ludzi powietrze, po czym ruszyłam wreszcie do wyjścia.

Próbowałam ignorować rosnący niepokój, poczucie osaczenia i przelotny dotyk. Odgradzałam się od tego wszystkiego podrózną torbą na tyle, na ile to było możliwe. Nie była perfekcyjną tarczą, choć tuż przy wyjściu z budynku sprawdziła się idealnie jako taran.

Przybysze zatrzymywali się na chodniku, podziwiając pierwsze widoki Bostonu. W normalnych warunkach może też bym tak zrobiła. Ba! Nawet miałam to w planach. Widziałam to w idealnych wizjach, które śniłam noc w noc po skończeniu szkoły średniej. Podczas fantazjowania wszystko wyglądało lepiej niż w rzeczywistości. Chciałabym teraz jechać metrem i wsłuchiwać się w tętno miasta przy akompaniamencie przygotowanych specjalnie na tę okazję piosenek, ale nie mogłam.

Podbiegłam do stojącej nieopodal taksówki, nie zwracając uwagi na cisnący się przy niej tłumek. Zatrzasnęłam drzwi, ściszyłam muzykę i podałam adres.

– Wszystko w porządku? Źle wyglądasz – stwierdził kierowca, odsuwając siwą grzywkę. – Wezwać karetkę?

Nasze spojrzenia odnalazły się w lusterku. Wyglądał na zaniepokojonego, co wcale mnie nie zdziwiło. Przelotnie spojrzalam na swoje odbicie: jeszcze bledsze niż zazwyczaj policzki, spocone czoło i przyklejone do niego czarne pasma włosów, które uciekły z koka. Do tego gwałtownie unosząca się klatka piersiowa, która sprawiała wrażenie, jakbym nie mogła zaczerpnąć powietrza.

W sumie tak było.

– Nie – odpowiedziałam i przelknęłam z trudem ślinę. – To przez ciepło. Proszę jechać.



Uniwersytet imienia Walta Whitmana, przed którym zatrzymała się taksówka, nie należał do Ligi Bluszczowej – miało to swoje plusy i minusy. Może i potencjalni pracodawcy nie będą z uznaniem kiwać głową, czytając moje CV, jak by to było, gdybym skończyła Yale, ale miałam to gdzieś. Bardziej zależało mi na mniejszej liczbie zer przy kwocie czesnego oraz na zajęciach z pisarzami, a tych będę miała od groma.

Przynajmniej tak głosiła ulotka, którą ścisłałam w dłoniach. Wyciągnęłam ją na początku jazdy – może liczyłam na to, że jeśli przeczytam po raz setny te same formułki, niepokój odpłynie? Przez ciągłą lekturę papier pomiał się miejscami tak, że starł się tusz i nie mogłam ponownie przeczytać o wielkiej bibliotece i wygodnych akademikach w zachodnim skrzydle.

Ponaglana przez taksówkarza zapłaciłam za przejazd, po czym postawiłam pierwszy krok na chodniku tuż przy zamkniętej bramie wjazdowej. Za nią, w idealnie wypielęgnowanym ogrodzie ciągnęła się wyłożona kostką brukową ścieżka. Prowadziła prosto na dziedziniec, który ledwie widziałam pomiędzy zaroślami. Nie miałam jednak problemu z dostrzeżeniem wynurzającego się zza drzew gmachu uczelni.

Moja grupa już czekała przy wejściu do głównej części uniwersytetu. Nie było trudno rozpoznać w nich pierwszaków – gadali głośno, nawiązywali ochoczo nowe kontakty, a przy tym podziwiali z szeroko otwartymi ustami klasyczną architekturę budynku.

E-mail, który dostali zapewne wszyscy nowi studenci, nie był zatem zwykłą pokazówką. Zaraz powinien się pojawić członek samorządu studenckiego i oprowadzić nas po całym terenie.

Zamiast stanąć gdzieś na obrzeżach zbiorowiska, skierowałam się do głównego budynku, który dominował nad wschodnim i zachodnim skrzydłem wyższy o jakieś dwa piętra i tympanon. Przez moment rozglądałam się po przytłaczającym wielkością wnętrzu, ale ocknęłam się, gdy usłyszałam śmiech niesiony przez echo. Nie zastanawiając się dłużej, poszłam w stronę pomieszczenia, z którego wyszły dwie dziewczyny.

Wpadłam do łazienki przy dźwiękach piosenki *Thunderstruck* AC/DC, ale bynajmniej nie dodała mi ona siły. Zrzuciłam torbę z ramienia i od razu dobiłam do rzędu kilku umywalek prostopadłego do zielonych kabin. Odkręciłam kurek drżącymi palcami, a gdy z kranu popłynął strumień, wsunęłam pod niego dłonie złączone w łódeczkę. Nachyliłam się, po czym zaatakowałam rozżarzoną twarz lodowatą wodą. Zmoczyłam przez przypadek też włosy, a kilka kropeł spłynęło po szyi i zniknęło zza materiałem przepoconej bluzy, wywołując dreszcze.

Tego było mi trzeba.

Powtórzyłam tę czynność jeszcze dwa razy, po czym zakręciłam kran i zacisnęłam dłonie na umywalce. Narobiłam wokół syfu, ale większy widziałam na swojej twarzy. Tusz do rzęs spływał po policzkach, docierając już prawie do drżących warg, które nieudolnie próbowałam zacisnąć w wąską linię.

Popatrzyłam prosto w swoje szare, pozbawione wyrazu oczy.

W taki dzień jak ten nawet muzyka nie potrafiła odciąć mnie od świata. Ani od myśli, które ciągle powtarzały, że się myliłam i jednak nie byłam na to gotowa.



SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia**
kategorii i **tysiące**
książek czekają
właśnie na Ciebie!



www.niegrzeczneksiazki.pl

